

ISSN 2353-933X

# respublica

DAJE DO MYŚLENIA

NR 7/ 2020



# WYBORY W USA

---

MROCZKOWSKI / PRZYBYLSKI / ZABOROWSKI



<b>BEZ ZMIAN W RELACJACH POLSKO-AMERYKAŃSKICH</b>	_____	4
Marcin Zaborowski		
<b>CO WYGRANA JOE BIDENA OZNACZA DLA STOSUNKÓW POLSKO-AMERYKAŃSKICH?</b>	_____	6
Marcin Zaborowski		
<b>ORBAN PRZELICYTOWAŁ. JEŚLI WYGRA BIDEN TO KONIEC SOJUSZU Z POLSKĄ</b>	_____	13
Wojciech Przybylski		
<b>WYBORY DO SENATU USA. NAJWAŻNIEJSZE BITWY SENATORÓW</b>	_____	19
Bartosz Mroczkowski		

**MARCIN ZABOROWSKI**

# **BEZ ZMIAN W RELACJACH POLSKO- AMERYKAŃSKICH**

Od tygodni polskie media ekscytują się amerykańskimi wyborami, tak jakby ich wynik miał fundamentalne znaczenie dla naszego kraju. Zwolennicy PiS kibicują Donaldowi Trumpowi, a zwolennicy opozycji pokładają nadzieję w wygranej Joe Bidena. Obie strony oczekują, że wynik wyborów amerykańskich potwierdzi ich racje światopoglądowe i wzmocni siłę przekazu w kraju. Tymczasem już dziś wiadomo, że amerykańskie wybory mają ograniczony wpływ na polskie sprawy. Ponadto wiele wskazuje na to, że w przyszłości rola USA w polskiej polityce będzie tylko maleć i nie jest to bynajmniej powód do zmartwienia.

Nie oznacza to, że sprawy polskie są bez znaczenia dla USA. Polska zajmuje w polityce zagranicznej USA miejsce proporcjonalne do swojej siły, czyli 38 milionowego państwa z PKB porównywalnym z Holandią i siłą militarną lokującą nasz kraj na 21. pozycji na świecie. Polska jest więc istotnym, ale nie jednym z najważniejszych europejskich partnerów dla supermocarstwa, jakim wciąż są Stany Zjednoczone.

Od lat polityka zagraniczna USA wobec Polski odznacza się daleko posuniętą konsekwencją, odporną na zmiany polityczne zarówno w USA, jak i w Polsce. Wystarczy przyrzeć się ostatniej dekadzie relacji polsko-amerykańskich, w trakcie której doszło do radykalnej zmiany politycznej w obydwu krajach. W 2009 rząd PO-PSL podpisał umowę określającą warunki amerykańskiej obecności wojskowej w Polsce, w wyniku której doszło do rozpoczęcia prac nad elementami tarczy antyrakietowej, które zostaną ulokowane w Redzikowie w 2022 roku, kiedy według kalendarza parlamentarnego w Polsce będzie rządził PiS. W wyniku rosyjskiej agresji na Ukrainę, po 2014 roku rząd PO-

PSL podjął starania o umieszczenie obecności wojskowej USA i NATO w Polsce i w innych państwach wschodniej flanki sojuszu północnoatlantyckiego. Administracja Obamy-Bidena przychyliła się do polskiej prośby i stosowne decyzje zostały podjęte na Szczycie NATO w Warszawie w 2016 roku, kiedy w Polsce rządził już PiS. Umieszczanie amerykańskiej obecności w Polsce zostaje rozpoczęte przez administrację Obamy-Bidena i jest kontynuowane przez administrację Trumpa-Penca. Podobnie sprawy przedstawiają się w kwestii współpracy energetycznej.

W sprawach kluczowych dla relacji polsko-amerykańskich polityka krajowa okazuje się mieć niewielkie znaczenie. Oczywiście, barwy partyjne będą mieć wpływ na atmosferę we wzajemnych relacjach. Obama otwarcie krytykował stan rządów prawa w Polsce w 2016 roku, ale nie wpłynęło to na decyzję jego administracji o potwierdzeniu amerykańskiej obecności wojskowej w Polsce. Trump miał ciepłe relacje z Prezydentem Dudą, ale nie zwiększył w istotny sposób liczby wojsk amerykańskich w Polsce i pomimo sugestii Ambasador Mosbacher nie zdecydował się na przesunięcie amerykańskiej broni nuklearnej czy konwencjonalnych jednostek wojskowych z Niemiec do Polski.

Konsekwencja w relacjach polsko-amerykańskich jest dobrą wiadomością dla naszego kraju i świadczy o tym, że Polska jest poważnie traktowana przez Waszyngton. Cztery lata administracji Trumpa pokazują natomiast, że starania polskiego rządu o podniesienie naszych bilateralnych relacji na wyższy poziom, często kosztem naszych europejskich sojuszników nie przynosi efektów. Nasza dyplomacja zyskałaby, kierując się chłodną oceną rzeczywistych interesów zarówno sojusznika jak własnych, a nie złudzeniem domniemanej bliskości ideologicznej z obozem Trumpa. Ktokolwiek wygra amerykańskie wybory będzie chciał współpracować z Polską, ale nie potraktuje Warszawy jak jednego z najważniejszych sojuszników w Europie.

**Marcin Zaborowski** - redaktor naczelny Res Publici Nowej,  
wykładowca, wcześniej dyrektor Polskiego Instytutu Spraw  
Międzynarodowych

**MARCIN ZABOROWSKI**

# **CO WYGRANA JOE BIDENA OZNACZA DLA STOSUNKÓW POLSKO-AMERYKAŃSKICH?**

Wynik amerykańskich wyborów prezydenckich, w których zwyciężył kandydat Partii Demokratycznej Joe Biden, został przyjęty przez rząd Prawa i Sprawiedliwości i sprzyjające rządowi media z mieszanką niedowierzania i rozczarowania. Nie ulega wątpliwości, że porażka Donalda Trumpa oznacza dla PiS utratę najważniejszego sojusznika na arenie międzynarodowej. PiS może się też spodziewać po administracji Joe Bidena krytyki stanu rządów prawa w Polsce i stosunku rządu do społeczności LGBT. Symptomatyczny w tym kontekście był ton niezwykle oszczędnych gratulacji prezydenta Dudy dla Joe Bidena, w których prezydent Duda pogratulował wygranemu skutecznej kampanii, ale nie wyniku wyborów. Duda podkreślił również, że wynik wyborów nie jest ostateczny, co jest zgodne z narracją obozu Trumpa.

Jednakże obawy, które są widoczne w reakcji PiS na wynik wyborów amerykańskich, mogą okazać się przesadzone i przedwczesne. W rzeczywistości w obszarach takich, jak polityka wobec przestrzeni poradzieckiej, może okazać się, że Warszawa ma więcej wspólnego z Białym Domem Bidena niż administracją jego poprzednika. Więc to, czy dobry stan relacji polsko-amerykańskich utrzyma się, będzie

jednak zależeć przede wszystkim od umiejętności dostosowania się Warszawy do nowych okoliczności.

## **POLSKA TRUMPOFILIA**

Sondaże pokazują, że gdyby Europejczycy mogli głosować w amerykańskich wyborach, Trump przegrałby we wszystkich krajach z wyjątkiem Polski. Na początku tego roku Pew Research Center uznał, że Polska jest jedynym krajem w Europie, w którym większość stwierdziła, że ma zaufanie do Trumpa. Z sondażu przeprowadzonego w zeszłym miesiącu przez CBOS wynika, że 41 proc. Polaków uważa, że Trump byłby lepszym prezydentem USA niż Biden, w porównaniu z zaledwie 15 proc. tych, którzy faworyzowali demokratę.

Są dwa fundamentalne powody polskiego entuzjazmu dla administracji Trumpa. Po pierwsze, Polacy są tradycyjnie proamerykańscy, a także mają pozytywne skojarzenia z Partią Republikańską – zwłaszcza z Ronaldem Reaganem, któremu przypisuje się zakończenie zimnej wojny. Po drugie, za prezydentury Trumpa stosunki polsko-amerykańskie zacieśniły się, i chociaż to administracja Obamy-Bidena zdecydowała o ulokowaniu 4,4 tys. żołnierzy amerykańskich w Polsce w ramach Europejskiej Inicjatywy Odstraszania, a także objęła przewodnictwo we Wzmocnionej Wysuniętej Obecności NATO w Polsce, decyzja ta została wykonana w większości już podczas prezydentury Trumpa.

Trump był również zdecydowanym krytykiem rosyjsko-niemieckiego projektu Nord Stream 2, który, jak wiadomo, od początku był i jest przedmiotem jednoznacznej krytyki Polski. To pod rządami Trumpa amerykańskie firmy zaczęły też dostarczać skroplony gaz ziemny (LNG) do gazoportu w Świnoujściu, co zmniejsza uzależnienie Polski od dostaw rosyjskiego gazu. Trump zdecydowanie poparł również flagowy projekt prezydenta Dudy, Inicjatywę Trójmorza, która promuje integrację regionalną w Europie Środkowo-Wschodniej.

Przede wszystkim jednak, oprócz tego strategicznego wsparcia, istnieje również ideologiczna bliskość między administracją Trumpa a obozem rządzącym w Polsce. Trump odmówił krytykowania polskiego rządu za łamanie praworządności w czasie, gdy Polska spotykała się z potępieniem ze strony wielu innych zachodnich partnerów, w szczególności Unii Europejskiej. Co prawda istniały też obszary, na których dochodziło do pewnych napięć między Warszawą a Waszyngtonem. Jednym z punktów zapalnych było atakowanie przez PiS należącej do amerykańskiego Discovery Channel telewizji TVN, a także stosunek polskiego rządu do praw osób LGBT. W obu tych kwestiach rząd PiS był krytykowany przez ambasadora USA w Warszawie, bliska znajomą prezydenta Trumpa, Georgette Mosbacher. Mimo tych okazjonalnych różnic stosunki były wyjątkowo serdeczne, co podkreśliła między innymi wizyta prezydenta Dudy w Białym Domu w czasie jego własnej kampanii wyborczej. Warszawa będzie zatem postrzegać rychłą zmianę w Waszyngtonie z niepokojem, jeśli nie z otwartą wrogością. PiS nie nawiązało kontaktu z zespołem Bidena i ma niewielką wiedzę na temat zarządzania relacjami z ekipą przyszłego prezydentem USA.

## ZMIANY W BIAŁYM DOMU

Perspektywę stosunków polsko-amerykańskich w okresie prezydentury Bidena należy rozpatrywać na dwóch poziomach: wartości oraz na poziomie interesów i polityki.

Na poziomie ideologicznym rzeczywiście należy się spodziewać, że stosunki Warszawy z Waszyngtonem staną się mniej serdeczne, a prawdopodobnie nawet napięte. Biden postrzega stosunki transatlantyckie w kategoriach wspólnoty wartości, z której kraje takie jak Polska i Węgry wyłamują się jego zdaniem, czemu dał jednoznacznie wyraz w czasie kampanii wrzucając Warszawę i Budapeszt do jednego worka z Białorusią, i określając je mianem państw totalitarnych. Warszawa może zatem spodziewać się krytyki za łamanie praworządności, a także za podejście do kwestii takich, jak wolność słowa i prawa społeczności LGBT. Trzeba tu jasno powiedzieć, że

okres bliskości ideologicznej między Waszyngtonem a rządzącą obecnie w Warszawie ekipą dobiegł końca.

Jednak w zależności od tego, jak Polska rozegra swoje karty, ta rozbieżność może nie przelożyć się na kwestię wspólnoty interesów. W wymiarze materialnym, polityka administracji Bidena wobec Warszawy będzie prawdopodobnie kontynuacją polityki poprzednika, szczególnie w zakresie bezpieczeństwa i obrony, oraz energetyki i współpracy regionalnej w Europie Środkowo-Wschodniej. Jednak i tu mogą istnieć pewne zmiany akcentów.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo i obronę, dla Warszawy istnieją bowiem dwa aspekty, które mają zasadnicze znaczenie. Jednym z nich jest kontynuacja obecności USA w Polsce w ramach Europejskiej Inicjatywy Odstraszania i Wzmocnionej Wysuniętej Obecności NATO (pod przewodnictwem USA). Druga to dalszy zakup amerykańskiego sprzętu wojskowego.

Podczas swojej długoletniej obecności w Senacie oraz pełniąc urząd wiceprezydenta Biden dał się poznać jako zwolennik silnych związków transatlantycznych oraz orędownik amerykańskiego zaangażowania w Europie środkowo-wschodniej, w tym w Polsce. Jako senator ze stanu Delaware był jednym z najgłośniejszych zwolenników przystąpienia Polski do NATO podczas batalii ratyfikacyjnej w Kongresie w 1998 roku. Jako wiceprezydent w administracji Baracka Obamy był głównym architektem Europejskiej Inicjatywy Odstraszania, która zaowocowała znaczną obecnością wojsk USA w Polsce.

Od paru lat Warszawa lobbowała administrację Trumpa, aby jeszcze bardziej zwiększyć liczbę żołnierzy amerykańskich w kraju i uczynić amerykańską obecność wojskową nie tylko rotacyjną, lecz stałą. Jednak, mimo że Warszawa zaoferowała całkowite pokrycie kosztów dodatkowej obecności jednostek amerykańskich w kraju – a nawet nazwanie potencjalnej bazy amerykańskiej „Fort Trump” – Waszyngton zgodził się jedynie na zwiększenie liczby jednostek USA o dodatkowy 1000. Przede wszystkim

nie udało się zmienić formuły pobytu wojsk amerykańskich w Polsce, która pozostanie rotacyjna i będzie wymagała co 3-miesięcznej wymiany. Ponieważ Biden był w rzeczywistości architektem amerykańskiej obecności wojskowej w Polsce i wzmocnienia NATO na wschodniej flance Sojuszu, nie ma powodu, by sądzić, że polsko-amerykańska współpraca wojskowa teraz ucierpi.

Co się tyczy zaś sprzedaży amerykańskiego sprzętu wojskowego do Polski, również nie ma podstaw, aby przypuszczać, że zostanie ona w jakikolwiek sposób dotknięta zmianą w Waszyngtonie. Departament Stanu zatwierdził już planowaną sprzedaż, potwierdzając tym samym, że Polska jest jednym ze strategicznych partnerów Ameryki. Decyzje takie mają również charakter komercyjny i dopóki Polska jest skłonna kontynuować zakupy u amerykańskich producentów zbrojeniowych, nie ma powodu, aby sądzić, że na ten proces mogą mieć istotny wpływ względy polityczne. Zmianę w planowanych dostawach – w tym systemów obrony przeciwrakietowej Raytheon i samolotów bojowych F-35 firmy Lockheed Martin – mogą powstrzymać tylko ograniczenia budżetowe Polski spowodowane np. ekonomicznymi skutkami pandemii koronawirusa.

Jeśli chodzi o energetykę, Biden wielokrotnie podkreślał, że jego administracja będzie nadal wspierać niezależność Europy Środkowo-Wschodniej w tym obszarze, nie tylko poprzez promowanie powiązań regionalnych sieci energetycznych. Jest to zgodne z programem polskiego rządu i jego (głównie państwowych) spółek energetycznych. Biden skrytykował też budowę Nord Stream 2 i zapowiedział, że jego administracja będzie się temu projektowi sprzeciwiać. Jednak w przeciwieństwie do Trumpa, Biden nie wspominał o groźbie nałożenia sankcji na niemieckie firmy zaangażowane w budowę gazociągu. Sugeruje to, że chociaż Biden będzie wspierał niezależność energetyczną Europy Środkowo-Wschodniej, zostanie to zrobione bez antyniemieckiego nastawienia, które często cechowało retorykę Trumpa.

Podejście Bidena do współpracy regionalnej w Europie Środkowo-Wschodniej będzie również cechować kontynuacja, ale z pewnymi różnicami. Jego administracja

będzie bardziej zainteresowana i zaangażowana w przestrzeń poradziecką. Podejście Bidena do Ukrainy, Białorusi i Rosji jest dużo bliższe polskiemu punktowi widzenia niż stosunek administracji Trumpa. Biden nie będzie angażował się we flirt z Putinem oraz będzie zdecydowanym zwolennikiem integralności terytorialnej i niezależności Ukrainy. Prawdopodobnie Biden zajmie również otwarcie krytyczne stanowisko wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki na Białorusi.

O ile we wszystkich tych sprawach Biden będzie dla Warszawy bardziej wiarygodnym partnerem niż Trump, o tyle nowa administracja USA może zweryfikować swoje zaangażowanie w Inicjatywę Trójmorza. Choć Biden prawdopodobnie będzie wspierać integrację regionalną w Europie Środkowej i Wschodniej, stanie się to tylko wtedy, gdy będzie ona postrzegana jako uzupełnienie szerszej integracji europejskiej. Wszelkie sugestie, że celem inicjatywy Trójmorza jest stworzenie alternatywy dla integracji Zachodu i przeciwwagi dla rzekomej francusko-niemieckiej dominacji w UE (jak często jest głoszone w polskich prorządowych mediach), mogą budzić zastrzeżenia administracji Bidena.

## **WSZYSTKO ZALEŻY OD WARSZAWY**

Zarówno podczas swojej długiej kariery politycznej w Kongresie, jak i jako wiceprezydent, Joe Biden wykazywał duże zainteresowanie i zrozumienie dla spraw Europy Środkowej i Polski. Nie ma zatem powodów, by wątpić, że jego administracja będzie dążyła do kontynuacji ścisłej współpracy z Warszawą. Jednak jest również jasne, że istnieje duża rozbieżność w aferze wartości między Bidenem a obecnym rządem Polski, szczególnie w kwestii przestrzegania praworządności i praw społeczności LGBT.

Stany Zjednoczone przy wielu okazjach pokazały, że podchodzą do Europy Środkowo-Wschodniej w sposób długofalowy, nie kierując się względami natury politycznej. Podejście Trumpa do Polski naznaczone było przede wszystkim kontynuacją polityki opracowanej przez administrację Obamy-Bidena. Jako jej architekt Biden prawdopodobnie będzie nadal obierał obecny kurs.

Rząd polski będzie jednak musiał przyzwyczać się do administracji USA, która może być krytyczna wobec niektórych aspektów polityki wewnętrznej i oczekiwać bardziej konstruktywnej polityki wobec europejskich partnerów. To, czy relacje polsko-amerykańskie pozostaną silne i będą się dalej rozwijać, zależy więc przede wszystkim od tego, jak Warszawa zareaguje na to, że jej partner strategiczny już nie jest także jej partnerem ideologicznym.

**Marcin Zaborowski** - redaktor naczelny Res Publici Nowej,  
wykładowca, wcześniej dyrektor Polskiego Instytutu Spraw  
Międzynarodowych

\*Artykuł dostępny jest w języku angielskim w [Notes from Poland](#)

**WOJCIECH PRZYBYLSKI**

# **ORBAN PRZELICYTOWAŁ. JEŚLI WYGRA BIDEN TO KONIEC SOJUSZU Z POLSKĄ**

Z perspektywy inwestycji w Europę Środkową Trump nie był zły, ale administracja Bidena może dać nam większe poczucie bezpieczeństwa. Poprzez odnowę sojuszy i zaufania do instytucji międzynarodowych, Waszyngton mógłby wzmocnić kluczowe filary struktury bezpieczeństwa w Europie Środkowej. Może też wbić klin między Polskę a Węgry w kwestii praworządności.





Jeszcze w 2012 roku Polacy popierali bardziej prezydenta Baracka Obamę niż jego przeciwnika Mitta Romney'a. W 2016 roku, wraz z innymi Europejczykami, Europa Środkowa liczyła na Hillary Clinton, podczas gdy Donald Trump był uznawany za niegodnego zaufania – także w Polsce. Dlatego jeśli Donald Trump zostanie ponownie wybrany, europejska opinia publiczna prawdopodobnie go zaakceptuje, ale Joe Biden byłby z pewnością milej widziany i przyjęty co najmniej jako nowy symbol potężnego sojusznika.

Opinia publiczna często ma znaczenie w kształtowaniu polityki zagranicznej, ale jest drugorzędna w stosunku do tego, co przywódcy polityczni uważają za właściwe dla ich krajów. Viktor Orbán postawił na obecnego prezydenta. Nie chodzi tu tylko o dopasowanie ideologiczne i wpływ na wewnętrzną politykę Węgier. Węgierski premier od lat stara się wkraść w łaski Białego Domu i ta długoterminowa inwestycja w relacje z republikanami może stać się po prostu bezowocna, jeśli w Stanach Zjednoczonych nastąpi zmiana. Viktor Orbán doskonale zdaje sobie sprawę, że jest bardzo dobrze znany demokratom i niezbyt wśród nich lubiany. Co więcej, Joe Biden i jego świta obiecują rozpocząć walkę z koncepcją „nieoliberalnej demokracji” dokładnie w tym miejscu, w którym ją zostawiono w 2016 r. Odkładając więc na bok dyplomatyczną wrażliwość, Budapeszt jednoznacznie poparł Donalda Trumpa.

Pomimo pozornego zadowolenia Polaków z Donalda Trumpa, inicjatywa w polityce zagranicznej Warszawy jest bliska zeru. Można by to postrzegać jako starą dobrą szkołę nie ingerowania w proces demokratyczny zaprzyjaźnionych krajów, ale Warszawie ostatnio brakuje nawet takiego zestawu umiejętności dyplomatycznych. Rząd PiS po raz kolejny udowodnił, że nie jest w stanie zająć w pełni asertywnej pozycji w polityce zagranicznej i został wciągnięty w przedwyborczą wojnę kulturową amerykańskich aktywistów antyaborcyjnych. Poza jedyną kwestią prawa aborcyjnego Warszawa nie opowiada się bezpośrednio za reelekcją Donalda Trumpa, bo chce uchylić się przed ewentualnymi kłopotami jeśli w USA wybrany zostanie demokrat.

## CISZA NA MIĘDZYNARODOWYM FRONCIE IDEOLOGICZNYM

Niedawne ograniczenie prawa aborcyjnego w Polsce jest zgodne z linią deklaracji genewskiej (Geneva Consensus Declaration) podpisaną tego samego dnia przez sekretarza stanu Mike'a Pompeo – z Polską i Węgrami na pokładzie – co można odczytać jako próbę zademonstrowania antyaborcyjnej grupie wyborców swojej skuteczności przez Donalda Trumpa.

Polska słucha głosu Ameryki dużo uważniej niż Węgry, bo obecnie rząd tak mocno zainwestował w gwarancje bezpieczeństwa z Waszyngtonu, że jest bardziej narażony na potencjalne nowe wytyczne płynące z USA. Na przykład jeśli nowa administracja zechce uwzględnić kwestie praworządności jako warunek dalszej ścisłej współpracy dwustronnej, to ten argument mógłby się sprawdzić w Polsce, ale byłby już mało skuteczny na Węgrzech, gdzie dźwignia współpracy obronnej z USA nie jest tak silna. Dla polskiej polityki wiele by też znaczyło, gdyby na amerykańskiego prezydenta wybrano katolika, kogoś, kto ma twarde zdanie w takich kwestiach jak prawa człowieka, zmiany klimatyczne czy społeczność LGBT+.

Dotychczas prezydent Andrzej Duda odgrywał rolę polityka, który mieni się przykładowym wiernym Kościoła katolickiego, tymczasem amerykańscy prezydenci – gdy tylko chcieli – odgrywali raczej rolę latarni morskiej dla poszukujących wolności protestujących w naszej części świata. Gdyby więc demokrata, a w dodatku katolik, przejął inicjatywę i dał zachętę, to trwające w regionie protesty mogłyby się tylko wzmocnić, prowadząc do „Środkowoeuropejskiej Wiosny 2.0” – scenariusza, który opracowaliśmy dwa lata temu [\[link\]](#).

## WYZWANIEM ROSYJSKIE WPŁYWY

Pomińmy już konsekwencje dla kultury politycznej. Dobrą wiadomością dla Europy Środkowej jest to, że obaj kandydaci zobowiązali się do poparcia Inicjatywy

Trójmorza, której celem jest odizolowanie regionu od Komunistycznej Partii Chin. Biały Dom kierowany przez demokratów, w przeciwieństwie do administracji Donalda Trumpa, wykorzystywałby tę platformę również do otwartego kwestionowania wpływów Rosji.

Należy zauważyć, że Rosjanie są jedynym narodem na kontynencie euroazjatyckim, u którego Trump zdecydowanie by wygrał ([patrz sondaż Ipsos](#)). W przypadku Bidena antyliberalne tyrady rosyjskiego prezydenta Władimira Putina i kremlowska agenda ideologiczna, rozprzestrzeniająca się na skrajnie prawicowe i skrajnie lewicowe skrzydła europejskich okręgów wyborczych byłyby poważnie kwestionowane, podczas gdy w ostatnich latach Moskwa była uspokojona komunikatami Trumpa.

Co najważniejsze, bez względu na to, kto wygra wybory, Europa Środkowa pozostanie dla Ameryki najlepszą przystanią dla relacji transatlantyckich z poważnym kapitałem politycznym, jaki obie strony zainwestowały w te stosunki.

Obecnie Niemcy przodują pod względem nieufności wobec Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie to Niemcy, obok USA, odgrywają wiodącą rolę w Europie Środkowo-Wschodniej jako inwestor, a także jako pośrednik w zakresie polityki bezpieczeństwa. Ten fakt, tak oczywisty dla mieszkańców Europy Środkowej, często jest trudny do strawienia dla niemieckich elit.

Jednakże jest w Niemczech zauważalny i rozmawia się o tym, a minister obrony Annegret Kramp-Karrenbauer poręczyła, że zaangażowanie Niemiec w kluczowe kwestie bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej będzie się zwiększać. Nowa administracja USA z pewnością powie: „Sprawdzam”, kształtując dalsze relacje z Berlinem.

## CO JEST W PAKIECIE?

Prawdziwym zadaniem stojącym przed przyszłymi przywódcami politycznymi ze wszystkich stron będzie znalezienie sposobów na odnowienie zobowiązań, które wykraczają poza to, co jest powiedziane lub zapisane wyłącznie na papierze.

Dla Europy Środkowej reelekcja Donalda Trumpa może oznaczać, że uwaga Niemiec i Europy w większym stopniu skupi się na Inicjatywie Trójmorza. Z drugiej strony wybór Joe Bidena może przynieść nowe perspektywy dla przyszłej transatlantyckiej umowy handlowej i pomóc lepiej zgrać komunikację strategiczną w sprawie priorytetów europejskich i amerykańskich.

Ostatecznie wynik wyborów w Stanach Zjednoczonych przesądzi, czy zwolennicy nieoliberalnej demokracji na Zachodzie dosięgnęli już szklanego sufitu, czy też demokratyczne bezpieczeństwo będzie testowane przez kolejne cztery lata.

**WOJCIECH PRZYBYLSKI** - prezes Fundacji Res Publica, redaktor naczelny „Visegrad Insight”

*\*ten artykuł dostępny jest w języku angielskim na platformie **Visegrad Insight** [\[link\]](#)*

**BARTOSZ MROCZKOWSKI**

# **WYBORY DO SENATU USA. NAJWAŻNIEJSZE BITWY SENATORÓW**

Wybory prezydenckie z 2020 roku w USA z pewnością przejdą do historii. Jest to jedna z najbardziej emocjonujących i najdłuższych kampanii prezydenckich w nowożytnej historii tego kraju. Jeszcze nigdy Ameryka nie była tak podzielona i jeszcze nigdy społeczeństwo amerykańskie tak jasno nie deklarowało swojej przynależności do danej partii. Wiece wyborcze Donalda Trumpa i Joe Bidena były relacjonowane we wszystkich kanałach informacyjnych, a portale społecznościowe przechodziły poważne trudności w walce z fake newsami. Wszystkie te emocje, podgrzane globalną pandemią i masowymi demonstracjami ruchów “Black Lives Matter” i Antifa, przyćmiły wybory do Senatu, a to właśnie w izbie wyższej amerykańskiego Kongresu rozstrzygną się losy przyszłej prezydentury jednego z kandydatów. Bez większości w Senacie przyszły

prezydent nie będzie w stanie przeprowadzić najpoważniejszych zmian w takich sferach jak np. ochrona zdrowia, polityka klimatyczna, imigracja, polityka bezpieczeństwa narodowego. Jest to także bardzo istotne z polskiego punktu widzenia, ponieważ stacjonowanie amerykańskich wojsk w obcym kraju wymaga zgody Senatu amerykańskiego. Do tej pory w Senacie zasiadało 53 senatorów partii republikańskiej, 45 senatorów z partii demokratycznej i dwóch niezależnych, którzy jednak prawie zawsze głosują z Demokratami. W tych wyborach jest do obsadzenia 35 miejsc, zatem obie partie toczą ciężki spór i walkę o każdy głos. Z arytmetyki i prawa konstytucyjnego wynika, że w przypadku, gdy wygra Biden, Demokraci potrzebują trzech senatorów (ponieważ gdy Senat jest podzielony po połowie, dodatkowy głos zyskuje wiceprezydent Stanów Zjednoczonych). W przypadku gdy prezydentem zostanie Donald Trump, partia demokratyczna będzie potrzebowała 50+1.

**Według ekspertów najważniejsza bitwa o miejsce w senacie odbędzie w 11 stanach, natomiast *The Political Report* zawęży te statystyki do 6 stanów, z których wyłoni się siedmiu senatorów: Maine, Północna Karolina, Iowa, Georgia, Montana i Południowa Karolina.**

## GEORGIA

W stanie Georgia wyborcy będą wybierać pomiędzy walczącym o drugą kadencję republikańskim senatorem Davidem Perdue, a kandydatem partii demokratycznej Jonem Ossof. Oprócz tego pojedynku, odbędą się wybory uzupełniające w miejsce senatora Johnny'ego Isakson, który zrezygnował pod koniec 2019 roku z powodów zdrowotnych. W tzw. special elections wyborcy będą wybierać spośród 21. Kandydatów: 8. Demokratów, 1 Libertarianin, 1 członek Partii Zielonych, 5. niezależnych i 6 Republikanów. Według notowań kandydaci partii republikańskiej David Perdue i Kelly Loeffler wygrywają w sondażach, ale wszystko zależy będzie od frekwencji.

**SONDAŻ: OSSOFF 48%, PERDUE 49%**  
\*(ŹRÓDŁO: [PROJECTS.FIVETHIRTYEIGHT.COM](https://projects.fivethirtyeight.com))

---

## MAINE

Dość ciekawie zapowiadają się wybory w stanie Maine. Zmierzą się w nim walcząca o reelekcję senator Susan Collins (R) z Sarą Gideon (D). Jak podaje baynews9.com “Collins, która służy w Senacie od 1996 r., zmierzy się z przewodniczącą Demokratycznej Izby Reprezentantów stanu Maine, Sarą Gideon, która jest liderem zarówno w sondażach, jak i w zbiórkach funduszy. Collins jest umiarkowaną republikanką, która popiera dostęp do aborcji i prawa LGBTQ, ale w 2018 roku zraziła do siebie wielu wyborców w stanie Maine, kiedy zagłosowała za zatwierdzeniem Brett Kavanaugh do Sądu Najwyższego, pomimo pewnych ostrzeżeń, że ten kandydat będzie opowiadał się przeciwko prawu do aborcji i jest oskarżony o molestowanie (sprawa sprzed 20 lat). Oddanie tego głosu przyniosło również 4 miliony dolarów z wpłat zbulwersowanej społeczności stanu Maine, która w ramach sprzeciwu wobec Collins zebrała ten fundusz na rzecz jej oponentki.

**SONDAŻ: GIDEON 54%, COLLINS 46% \***

---

## IOWA

W stanie Iowa zmierzą się ze sobą senator Joni Ernst (Partia Republikańska, R) z Theresa Greenfield (Partia Demokratyczna, D). Ta pierwsza jest członkiem senackiej komisji sprawiedliwości i m.in. dzięki jej poparciu, Coney Barrett została mianowana na sędziego Sadu Najwyższego. Theresa Greenfield nigdy nie pełniła żadnej funkcji publicznej, prowadziła firmę handlu nieruchomościami.

**SONDAŻ: GREENFIELD 48%, ERNST 47% \***

---

## MONTANA

NBC Montana [przyp. red. lokalna stacja informacyjna] podaje na swoich stronach, że kampania do Senatu w tym stanie zajmuje czwarte miejsce w kraju pod względem wydatków z ponad 109. milionami dolarów wydanymi do tej pory na wyścig między senatorem Stevem Dainesem (R) a gubernatorem Stevem Bullockiem (D).

Pokazuje to, że Daines, obecny senator Partii Republikańskiej, wydał do tej pory ponad 26 milionów dolarów, podczas gdy demokratyczny pretendent Bullock wydał blisko 39 milionów dolarów. W połączeniu z pieniędzmi z zewnątrz oznacza to prawie 174 miliony dolarów wydane na tę kampanię. Według NBC Montana jest to ponad 26% tego, co John Kerry i George W. Bush łącznie wydali w wyborach prezydenckich w 2004 roku, a łączna suma na tę chwilę wynosi ponad 232 USD na każdego zarejestrowanego wyborcę (1).

**SONDAŻ: BULLOCK 46%, DAINES 50% \***

---

## POŁUDNIOWA KAROLINA

W wyścigu przeciwko Lindsey'owi Grahamowi (R), jednemu z najbardziej zagorzałych sojuszników Trumpa, Jaime Harrison (D) zebrał 57 milionów dolarów w ciągu trzech miesięcy, co daje największą taką sumę w historii kandydowania do Senatu USA. Jednak, aby nie być gorszym, Graham, szef senackiej komisji sprawiedliwości, który nadzorował zatwierdzenie sędzi Sądu Najwyższego Amy Coney Barrett, zebrał w tym samym kwartale 28 milionów dolarów, co stanowi kwartalny rekord zbierania funduszy przez republikańskiego kandydata do Senatu. Pomimo tak ogromnych środków, walka pomiędzy oboma kandydatami wydaje się być bardzo trudna. Warto dodać, że sporym problemem kandydata partii republikańskiej okazała się wypowiedź z października tego roku, w której Graham powiedział: Do młodych ludzi, młodych kolorowych, młodych imigrantów, to wspinały stan, ale jedno mogę powiedzieć bez wątpienia: możesz być Afroamerykaninem i iść do Senatu, ale po prostu musisz podzielać nasze wartości. Jeśli jesteś młodym Afroamerykaninem lub imigranem, możesz pojechać w dowolne miejsce w tym stanie, ale musisz być konserwatywny, a nie liberalny. Słowa te zostały uznane za rasistowskie i są solą w oku w jego kampanii.

**SONDAŻ: HARRISON 44%, GRAHAM 46% \***

---

## PÓŁNOCNA KAROLINA

W tym stanie prawdopodobnie odbędzie się najważniejsze starcie pomiędzy partią republikańską a demokratyczną, która potrzebuje zdobyć dodatkowych trzech senatorów. Cal Cunningham (D) walczy tu ze starszym od siebie Thomem Thillsem. Ten drugi walczy o reelekcje, ale ma kłopot by przekonać swoich wyborców. Według Micheala Bitzera z Catawba College, Thom Thills (R) nie jest wiarygodny i nie wyraża wrażliwości jaką cechują się wyborcy republikańscy. Stąd też wynika jego brylowanie w kampanii prezydenta Trumpa i wspólny udział w wiecu wyborczym. Z drugiej jednak strony Cunningham przyznał się ostatnio do współżycia intymnego z nieznajomą, co jest równie źle postrzegane. Należy pamiętać, że dla kandydatów Karolina Północna to trudny stan, w którym zarówno współczynnik negatywny dla Donlda Trumpa jest duży, jak też poparcie dla Joe Bidena jest niskie.

**SONDAŻ: CUNNINGHAM 54%, THILLS 46% \***

---

REDAKTOR NACZELNY Marcin Zaborowski  
REDAKTOR PROWADZĄCY Magda Jakubowska  
ZESPÓŁ REDAKCYJNY Ewa Cecuda (Wywiady), Spasimir Domaradzki (Sprawy międzynarodowe), Galan Dall (Visegrad Insight), Magdalena Jakubowska (#WomenAreNATO), Tomasz Kasprowicz (Ekonomia), Quincy Cloet (Visegrad Insight), Wojciech Przybylski (Europa)

REDAKCJA JĘZYKOWA, KOREKTA Ewa Cecuda, Gabriela Rogowska

WYDAWCA Fundacja Res Publica im. H. Krzeczковского

REDAKCJA Res Publica Nowa  
ul. Galczyńskiego 5  
00-362 Warszawa,  
tel.: +48 22 692 47 84,  
e-mail: redakcja@res.publica.pl  
facebook: Res Publica Nowa  
twitter: @respublicanowa  
www.publica.pl

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTERSTWA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

WSPIERAJ RES PUBLIKĘ  
PRZEKAZUJĄC STAŁĄ LUB JEDNORAZOWĄ DAROWIZNĘ VIA PATRONITE LUB NA  
NR KONTA 59 2490 0005 0000 4520 7698 5723  
ORAZ KUPUJĄC PUBLIKACJE W NASZEJ KSIĘGARNI WWW.PUBLICA.PL/SKLEP

respublica

DAJE DO MYŚLENIA